Nr. 329. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 19 lipca 1905. Rok XXXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Instytucje poprawcze w Galicji.

Lwów, 19 lipca.

W miarę, tego jak życie społeczne rozwijając się ciągle, coraz to w nowych objawia się kształtach, rozwijają się w tem samem tempie i choroby społeczne, tak samo zaś, jak dążeniem jest kierowników społeczności coraz większy jej rozwój, staraniem ich być winno również przeciwdziałanie jej chorobom. Tymczasem dzieje się bardzo często, że kierownicy ci zaniedbują ten drugi obowiązek, wskutek czego groźne społeczne choroby nietylko nie zmniejszają się, ale przeciwnie, sam rozwój społeczny znacznie wyprzedzają.

Pole, że tak powiemy, sanitarnej akcji społecznej, leży u nas odłogiem i tylko co lat parę zerwie się gorętsza jakaś jednostka do czynu a nie znalazłszy odpowiedniego poparcia, daje spokój próżnym usiłowaniom. Bywa, że i Sejm sprawę jakąś ważną rozpocznie, wobec jednak napotkanych trudności nie kończy jej; jedną zaś ze spraw takich, jest sprawa domów pracy przymusowej i poprawczych osad rolniczych w Galicji.

W ostatnich czasach pojawiła się na ten temat broszura prof. dr. Juljusza Makarewicza pt.: „Dwudziestolecie galicyjskiej krzywdy“. (Kraków 1906. Nakładem klubu konserwatywnego). Autor przypomina na wstępie, że Sejm nasz zajmował się tą kwestją po raz pierwszy w r. 1873, od tego zaś czasu pojawiały się w nim często odpowiednie wnioski posłów i petycje miast. Sejm polecał badanie tej kwestji, przeprowadzono olbrzymią korespondencję z Wiedniem i namiestnictwem a mimo to domów pracy przymusowej, ni kolonji poprawczej w Galicji jak nie było, tak niema.

Kryminał, jako jedyny środek zaradczy przeciw zbrodniom i przestępstwom, nie daje takich rezultatów, jakie dać by powinien, t. j. nie zmniejsza i nie zapobiega przestępności. Natomiast, jak to wykazuje praktyka w innych krajach, zapobiegają jej w znacznej mierze domy pracy przymusowej i poprawcze osady rolnicze.

I inaczej być nie może. Nowożytne więzienie, to pepiniera laseczników gruźliczych, to kasyno przestępców i akademja zbrodni. Stamtąd idzie w świat wielki wróg ludzkości—gruźlica — wzmocniony, tam powstają epopeje wielkich czynów zbrodniczych, tam uczą się młodsi u starszych, niewprawni u doświadczonych. Radzi się temu złemu jak można: na jedno hygienicznemi urządzeniami, na inne zupełnem odosobnieniem więźniów—radzi się, gdzie są na to pieniądze — w Austrji się nie radzi, bo pieniędzy nie ma. Ale nawet tam, gdzie zapobiega się fatalnym następstwom źle zorganizowanej kary, nie powoduje się jeszcze rezultatów innych, jak tylko samej realizacji hasła: *fiat justitia!*

A grzywna? Kto ją płaci, ten ma widocznie środki majątkowe i płaci zazwyczaj w poczuciu, że składa cenę kupna za przyjemność np. pobicia niesympatycznego sobie człowieka; kto płacić nie chce lub nie może, odbywa karę aresztu — gorszego, społecznie biorąc, od więzienia, bo pozbawionego jego dyscypliny i rygoru.

Tą drogą nie dojdziemy do żadnych korzystnych rezultatów.

Autor przedstawia następnie losy ustawy państwowej z r. 1885 w stosunku do Galicji i wykazuje cyfrowo konieczność powołania u nas do życia tych instytucyj poprawczych, tembardziej, że inne kraje koronne, jak Austrja niższa, Styrja, Kraina, Tyrol, Czechy, Morawy i Istrja, doskonałe na tem polu osiągają rezultaty. Wedle procentowych obliczeń, winna mieć Galicja zakład, obliczony na co najmniej 2000 młodocianych przestępców i dom pracy przymusowej dla 1200 osób starszych.

Wydział krajowy wprawdzie robi coś w tym kierunku, ale robi za powoli — twierdzi autor. Rząd obowiązał się dać na urządzenie osady dla małoletnich 40% ogółu kosztów tytułem subwencji. Subwencja to niska, gdyż np. na takiż zakład w Korneuburgu, dał rząd 53%, mimoto jednak zdawałoby się, że sprawa jest na najlepszej drodze, gdyby nie administracyjny dualizm, tj. wspólna gospodarka Namiestnictwa i Wydziału krajowego, które jakoś w szczegółach pogodzić się nie mogą. Przykład tego mamy na sprawie kupna Bylic w powiecie samborskim, gdzie pierwszy tego rodzaju zakład, jak ostatecznie obliczono, kosztem 500.000 k. miał być stworzony.

Przy najlepszych jednak nawet chęciach Wydziału krajowego i namiestnika, nieletni nasi przestępcy dopiero za lat kilka będą mogli znaleźć przytułek i opiekę w domach poprawy, wyszukanie bowiem odpowiedniego majątku i budowa domów nie jest rzeczą, któraby za kilka miesięcy zrobić można.

Natomiast sprawa jest do tego stopnia piekącą, że społeczeństwo nie może czekać dłużej; proponuje więc autor, by po myśli § 5 ustawy z r. 1885, dopóki nie ma w Galicji odpowiednich krajowych zakładów, osoby, które się do domu pracy kwalifikują, oddawać do takiegoż zakładu w innym kraju koronnym na koszt krajowy. Jeśli zaś chodzi o oddanie nieletnich do domu poprawy, sytuacja jest dla Galicji o tyle korzystniejszą, że w myśl ustawy z r. 1885, za zgodą administracji państwowej, oddawać ich można i do prywatnych zakładów poprawczych dla nieletnich. A takie zakłady w kraju naszym już istnieją. Administracja państwowa, której zgody potrzeba to namiestnictwo. Znając energję obecnego namiestnika, niepotrzeba się obawiać, by sprawa rozpatrzenia się o ile dane zakłady prywatne kwalifikują się na dany cel, miała długo zalegać.

Wreszcie apeluje autor do Sejmu i Koła polskiego by wywarły odpowiedni nacisk na rząd a także by same kwestją tych instytucyj poprawczych energicznie się zajęły.

Obrona Bosforu.

Gdy zbuntowana załoga „Kniazia Potemkina“ poddała się wreszcie władzom rumuńskim w Constanzy, przenosząc los dezertera nad srogie kary, które czekały ją w razie ujęcia statku przez ścigającą go flotę czarnomorską, lub nad śmierć w falach morskich, gdyby statek nie poddał się, odetchnięto z uczuciem wielkiej ulgi nietylko w Rosji, której portom czarnomorskim, pozbawionym zupełnie obrony, zagrażał „Kniaź Potemkin“ każdej chwili, lecz z większą jeszcze radością przyjęto wiadomość o poddaniu się zbuntowanego pancernika nad Złotym Rogiem.

Nigdy jeszcze, od czasu wojny z r. 1877 nie dało się tam odczuć tak poważne zdenerwowanie, jak podczas „Potemkinady“. Nie była to bynajmniej obawa przed Rosją, której Porta jest na dłuższy czas pewną. Przyczyny owej trwożliwości mężów stanu nad Złotym Rogiem, szukać należy już to w uzasadnionych, już też w niemających żadnej realnej podstawy przypuszczeniach, jakie kilkudniowa odyssea „Kniazia Potemkina“ nasuwała.

Gdyby „Kniaź Potemkin“ zagrażać począł obcej żegludze, tak ożywionej na wodach czarnomorskich, a przyłączyły się doń inne zrewoltowane okręty wojenne, bezwątpienia musiałoby nastąpić rozwiązanie układów o neutralność Bosforu. Obowiązkiem Rosji i Turcji, panujących na wodach Czarnego morza, jest utrzymywanie porządku na morzu tem, zamkniętem dla flot wojennych obcych mocarstw. Gdyby więc okazało się, iż oba te państwa nie dorosły do spełnienia nałożonego im obowiązku, w krótkim przeciągu czasu nastąpićby musiała interwencja mocarstw europejskich.

Wprawdzie nie umorzonoby w zupełności ważności układów, lecz zawieszonoby je *ad hoc* aż do czasu, kiedy międzynarodowa eskadra przywróci bezpieczeństwo żeglugi floty handlowej.

W Ildiz-Kiosku drżano formalnie z obawy już na samą myśl, że zrewoltowany pancernik rosyjski przepłynie pod osłoną mgły nocnej przed fortem Kawak i zarzuci kotwicę przed pałacem sułtańskim na Złotym Rogu. Przy tej sposobności uświadomiono sobie, jak nigdy jeszcze dotąd, własną bezsilność.

Część tureckiej floty wojennej stoi na kotwicy w cieśninie dardanelskiej, lecz jest to tylko resztka i to w ruinie, potęgi z przeszłości, której bezsilność wykazał r. 1877. W porcie Złotego Rogu stoją trzy krążowce nowego typu, sprowadzone przed paru laty z Anglji i Ameryki. Z dumą pokazywano je przez parę tygodni publiczności, jako dowody „odrodzenia“ tureckiej potęgi morskiej. Z czasem jednak złożono wszystkie zamki i części śrub okrętowych w Ildiz Kiosku. Skutkiem tego okręty te z kotwicy ani na jeden metr ruszyć się nie mogą. Nigdy też okręty owe nie odbyły żadnych ćwiczeń, a kapitanowie ich przechadzają się tylko w złocistych mundurach po ulicach Pery.

Wprawdzie na pierwszą wiadomość o wypadkach, jakich widownią niedawno temu było Morze Czarne, Turcja z radości zacierać poczęła ręce, lecz radość ta krótko trwała. Natomiast przyszły poważniejsze myśli.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, iż wobec używanego przez Turcję systemu odśrubowywania części składowych maszyn, w łonie floty tureckiej nie może zdarzyć się „Potemkinada“. Lecz czyż nie jest to upokarzającem, że państwo tej miary i znaczenia, co Turcja, w podobnym wypadku buntu załogi jest bezsilną na całej linji?

Na radzie ministerjalnej oświadczyło się kilku ministrów za ostrzeliwaniem „Potemkina“, w razie, gdyby zechciał sforsować wejście do Bosforu. Inni natomiast obawiali się, że gdyby nawet tak uczyniono i nie trafiono „Potemkina“, pancernik ten z pewnością stanąłby przed Ildiz-Kioskiem i zasypał go kulami ze swych dział.

Postanowiono nasamprzód ostrzeliwać zbuntowany okręt, później zaniechano tej myśli, do której znowu powrócono, aż wreszcie poddanie się „Potemkina“ uwolniło dygnitarzy Porty od niemiłego kłopotu powzięcia ostatecznej uchwały w tej sprawie.

W forcie Kawak rozpoczęto już montowanie 24- i 21-centymetrowych dział Kruppa. Połączone to jest jednak z wielkiemi trudnościami. Przedewszystkiem odczuć się dają dotkliwie braki urządzeń elektrycznych i — pieniędzy.

Karygodna waśń.

Z Prus Zachodnich, gdzie ucisk polskości jeszcze gorszy, jak w Poznańskiem dochodzą do *Kraju* petersburskiego niepocieszające wieści o waśniach, które, wziąwszy swe źródło w agitacji wyborczej, odbijają się na sprawie narodowej.

Mandat poselski p. Brejskiego został — jak wiadomo — unieważniony przez komisję parlamentarną. Rozpisano nowe wybory i wraz rozległy się hałaśliwe pobudki walki wyborczej.

Bezstronnie przyznać trzeba, iż p. Brejski okazał się w Kole polskiem siłą użyteczną. Zna wyśmienicie potrzeby ludu polskiego, nie cofa się przed najżmudniejszym trudem, gdy obrona interesów warstw pracujących tego wymaga. Zarzucić mu można tylko brak poczucia dyscypliny partyjnej. Z tego powodu nawet Koło polskie było zmuszone raz urzędownie oświadczyć, iż się z wywodami swego kolegi nie solidaryzuje. P. Brejski, właściciel i redaktor *Gazety Toruńskiej*, ma licznych nieprzyjaciół wśród duchowieństwa polskiego, które grupuje się około redakcji *Pielgrzyma* pelplińskiego. Niewątpliwie pewną rolę w tych waśniach odgrywa także współzawodnictwo wydawnicze. Kto wie jednak, jaka misja przypada w udziale księżom polskim w Prusach zachodnich, ten nie może pochwalić praktyk p. Brejskiego, zmierzających do podkopania powagi duchowieństwa. Jest to zła siejba, a okolicznością łagodzącą może być tylko brak dobrej wiary i taktu, którego dowody składa *Pielgrzym* w swych polemikach z *Gazetą Toruńską*.

Teraz zwłaszcza owe kłótnie przybierają charakter wprost gorszący. P. Brejski ma potężnego sojusznika w p. Kulerskim, którego *Gazeta Grudziądzka* jest jednem z najbardziej rozpowszechnionych pism ludowych polskich. *Pielgrzymowi* sprzyja umiarkowana, lecz suchotniczy żywot wiodąca *Gazeta Gdańska*.

I oto w Prusach zachodnich, gdzie napór niemczyzny jest tak wściekle zawziętym, gdzie w takim naprzykład powiecie kościerskim własność polska w oczach niemal topnieje — społeczność polska rozdwaja się na dwa stronnictwa, które zwalczają się wzajemnie z niebywałą bezwzględnością. Z jednej strony — żywioły zachowawcze i umiarkowane, z drugiej — rozfanatyzowani ludowcy. Kto więcej winien, trudno osądzić, ponieważ w grę wchodzą małostkowe, parafialne antagonizmy i osobiste ambicje. Smutnym atoli rezultatem tych rozterek może być utrata okręgu chełmsko toruńskiego, wydartego Niemcom z takiemi trudnościami.

Czy nie szkoda tego zapasu energji na domowe waśnie, gdy opodal, o miedzę tylko we wspomnianym powiecie kościerskim Niemcy wypierają ludność kaszubską z odwiecznych siedzib? Komisja kolonizacyjna nabyła tu 14 wsi polskich, obejmujących 7.431 hektarów przestrzeni. Różne inne banki hakatystyczne dopomagają tej fatalnej robocie. Jedyną ostoją polskości w tej okolicy jest Bank parcelacyjny w Kościerzynie, który wiele zdziałać nie może, bo ani środków odpowiednich nie posiada, ani na rozleglejszy kredyt liczyć nie może. Tymczasem miejscowa inteligencja — jak twierdzi *Orędownik* poznański —, która nie szczędziła trudów za czasów ery łagodniejszej, obecnym twardym warunkom nie dorosła i w rezygnacji opuszcza ręce. „I tak giną Kaszubi i ziemie ich dla Polski, a między nią a Bałtykiem wznosi się coraz silniej mur teutoński, w który może bić będziemy, kiedy już będzie za późno. Tę przestrogę ludowego organu poznańskiego powinni wziąć do serca działacze polscy w Prusach zachodnich. Nikt nie może odmówić im rzetelnych zdolności agitacyjnych, chęci i sił do pracy. Czemuż zużywają te skarby bez pożytku dla sprawy narodowej, gdy interes tej sprawy wzywa ich na zagrożone posterunki?

Z niwy pedagogicznej.

V. „Praca uspokaja, praca pociesza, praca usposabia serce do cierpliwego znoszenia cierni życia i lepszego cieszenia się z jego darów. Bóg stworzył smutek, troskę, pokusy, potrzeby i naprzeciwko nim wysłał pracę, mówiąc jej: Pocieszaj, uciszaj, broń, karm, przydziewaj!“

Takiemi słowy sławi Orzeszkowa znaczenie i wartość kulturalną wszelkiej pracy i któżby jej zaprzeczył słuszności? Utarte u nas poglądy faworyzują jednak pracę umysłową na szkodę fizycznej i dają jej bezwzględne pierwszeństwo, czy zasłużenie — to pytanie. Wszak bez pracy fizycznej, gwarantującej zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych, nie może być mowy o postępie i rozwoju ducha. Żadna praca umysłowa nie da się uskutecznić bez pewnych mniejszych lub większych wysiłków fizycznych i odwrotnie: przy najbardziej nawet mechanicznej pracy ręcznej, trzeba choć odrobiny myśli. Jak duch z ciałem przez ciąg życia nierozerwalny tworzą związek, tak nie dadzą się ściśle odgraniczyć oba te działy pracy ludzkiej, okazując jedynie przewagę po tej lub owej stronie. Ludzie małego wykształcenia uważają pracę umysłową za lekkie zajęcie, rodzaj rozrywki, za pracowite próżniactwo. Faktem jest, że lud nader rzadko ocenia pracę nauczyciela, urzędnika itp. Na tej też podstawie, a przewszystkiem dla zadowolenia fałszywej ambicji, wybiera rolnik dla syna zawód kapłański, rzemieślnik chce mieć potomka swego adwokatem, urzędnikiem, profesorem itp., nie oglądając się na zdolności i zamiłowanie syna, bez uwagi na to, że lepiej dla społeczeństwa i dla swej osoby zaszczytniej, być dobrym rolnikiem, solidnym szewcem itd. aniżeli lichym lekarzem, nędznym adwokatem etc. Winę tak niefortunnych poglądów, można w części przypisać sferom inteligentnym, które, o ile się daje, usuwają się od pracy ręcznej, spychając ją do roli kopciuszka, na co wcale nie zasługuje i czego nie powinni czynić we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Hygjena i doświadczenie uczą, że dla równowagi i harmonijnego rozwoju organizmu, człowiek pracujący umysłowo, powinien pewną część wolnego czasu poświęcić pracy fizycznej, aby dać ujście nagromadzonej sile mięśni, a wypoczynkiem uspokoić znużony mózg i wstrząśnięte nerwy. Biografje znakomitych ludzi wykazują, że bardzo wielu z nich, po natężającym wysiłku umysłowym, szukało wytchnienia w robocie ręcznej, która z czasem stawała się dla nich ulubioną rozrywką. (Kościuszko np. chętnie oddawał się tokarstwu, inni uprawiali stolarstwo, snycerstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo itp.) Niejeden z naszych wykształconych emigrantów lub wygnańców z r. 1831 i 1863 ratował się od głodowej śmierci i rozpaczy wykonywaniem jakiegoś rzemiosła, którego nauczył się kiedyś w młodości, ot tak sobie, nie myśląc,

---

(3)

B. BOUFFAŁŁ.

Lwie plemię.

(Ciąg dalszy).

— O'Rice — przerwał mu członek Izby gmin — mam nadzieję, że nie będziesz poruszał wobec dam kwestyj politycznych.

I pragnąc zapewne skierować rozmowę na tory bardziej dla dam zajmujące, zaczął wyliczać z fachową znajomością rzeczy wszystkie zalety swojej pary dubeltówek Greenera z koroną, posuwając się do śmiałego twierdzenia, że równie dokładnie i celnie bijącej broni nie posiada nikt w całem zjednoczonem królestwie Wielkiej Brytanji i Irlandji.

— Oprócz miejscowego mera — dodał M'Lachlan.

Wszyscy spojrzeli nań ze zdziwieniem, a sekretarz premjera kolonji Queensland w Australji dodał tonem wyjaśnienia:

— Pochodzę z wyspy Arran na zachodniem wybrzeżu Szkocji, a na tej wyspie istnieje od lat niepamiętnych zwyczaj, że mówiąc o czemkolwiek w superlatywie, należy dodać zawsze przez grzeczność (*by courtesy*) „z wyjątkiem naszego mera“. Będąc jeszcze studentem w Trinity College w Cambridge i bawiąc tam na wakacjach, jadłem pewnego dnia obiad w oberży „Lew niebieski i Ogrzewacz żołądka“. Po obiedzie pyta mnie oberżysta, jak mi smakował obiad. „Doskonale — powiadam — jestem pewny, że nikt dzisiaj nie jadł smaczniejszego obiadu“. „Proszę dodać: z wyjątkiem naszego mera“. — zawołał groźnie oberżysta. Odpowiedziałem mu naturalnie, że mi się wcale nie śni. „Pan musisz to dodać“ — powiada oberżysta — a ja mu na to: „a właśnie, że nie dodam“. Skończyło się na tem, że oberżysta zaskarżył mnie do sędziego pokoju, a obowiązki sędziego pokoju sprawuje tam jednocześnie miejscowy mer, czyli *prevost*. Ten, wysłuchawszy sprawy, uznał, że okazałem się nieposłuszny miejscowemu prawu zwyczajowemu i skazał mnie na karę pieniężną pięciu szylingów i sześciu pensów. „Dobrze — rzekłem, kładąc pieniądze na stół — przyjmuję pański wyrok, ale składam tu uroczyste oświadczenie, że ten, kto mnie do sądu zaskarżył, jest największym idjotą na całej kuli ziemskiej, z wyjątkiem pana, panie merze!“

— No i co dalej? — spytała, śmiejąc się pani Zofia.

— Oberżysta wytoczył mi sprawę o obrazę — rzekł M'Lachlan — ale sędzia uznał, że czyniąc zadość prawu zwyczajowemu, nie mogłem obrazić mera, więc to, co nie było obrazą mera, nie mogło tembardziej stanowić obrazy dla oberżysty.*)

Ale Zygmunt, nawiązując rozmowę do wychwalanych przez Blairvaulta zalet jego dubeltówek z koroną, zaprzeczył stanowczo jego twierdzeniu. Wszystkie Greenery są jednakowe, gdyż skoro w puszkarstwie doszliśmy do możliwości wyrabiania dwóch najzupełniej jednakowych sztuk broni, indywidualność robotnika zeszła na stopień zera.

*) Autentyczne.

Wywiązała się stąd żywa dyskusja, w której wziął udział i M'Lachlan, który stanął po stronie Zygmunta. O'Rice przez ten czas opowiadał paniom w dalszym ciągu o pięknościach szmaragdowej wyspy, przyczem pani Mac-Kellan powtarzała ciągle *really!*, podstawiając mu przed nos swoją trąbkę słuchową, której drugi koniec z powodu głuchoty trzymała przy samem uchu.

Tymczasem M'Lachlan, który miał słabą głowę, a pił przy obiedzie dużo szampana, zaczął próbować rozwijać przed paniami zasadniczą myśl programu Chamberlaine'a *problems of Greater Britain*, myśl utworzenia federacji wszystkich kolonij angielskich, złączonych ścisłymi więzami wspólnej polityki ekonomicznej, handlowej i celnej.

Ale zaraz na samym wstępie przerwał mu Blairvault, który nie uznawał w rozmowie żadnych innych tematów, oprócz tematów sportowych.

— Teraz znowu ty zaczynasz o polityce — zawołał. Przyznam ci się, że to jest według mnie najnudniejsza rzecz na świecie i gdyby nie to, że mi ojciec płaci pięć tysięcy funtów rocznie jedynie pod warunkiem, że będę zasiadał w izbie gmin, wolałbym z pewnością strzelać tygrysy w Indjach lub polować konno z oszczepem na dziki w Marokko, niż wygłaszać mowy w parlamencie lub na zebraniach wyborczych.

— Niestety — odezwał się Zygmunt, którego przez cały czas obiadu nie odstępowała natrętna myśl o konieczności rozmówienia się z żoną w sprawie jaknajwcześniejszego powrotu do kraju — ja, np. pragnąłbym teraz być u siebie w domu, bo mam tam ważne sprawy, które na mnie od roku prawie czekają, a jutro będę piął się na kucu na szczyt jakiejś góry, bo tego chce moja żona.

— *Ce que femme veut, Dieu veut* — zauważył O'Rice i otrzymał za to w nagrodę od pani Zofji przyjazne spojrzenie aksamitnych oczu. Pochwycił je mimowolnie Zygmunt i uczuł, że gdzieś w głębi duszy zbudziła się w nim bez żadnego powodu zazdrość.

Tymczasem po skończeniu obiadu Blairvault i M'Lachlan zaczęli już zupełnie niedwuznacznie oglądać się za nowemi butelkami. Zauważyła ich tajone chęci gospodyni domu i wstała od stołu, a podając ramię pani Zofji, wyrzekła sakramentalne wyrazy: „*we leare you, gentlemen, to your wine and t lk*“.

I długo jeszcze siedzieli panowie w stołowym pokoju, paląc cygara i popijając *whisky and soda*, napój ochrzczony przez Blairvaulta żartobliwą nazwą *vin du pays*, aż z jeziora wstał chłód nocny i piął się coraz wyżej i wyżej, spowijając w swe lodowate uściski uśpione drzewa i krzewy nadwodne.

Ale O'Rice, który, jako prawy Irlandczyk nie uznawał z zasady zwyczajów angielskich, przeszedł za paniami do salonu, siadł do otwartego pianina i miękkim głosem zaśpiewał w narzeczu *erse* rzewną piosnkę celtycką o Wielkiej Równinie śmierci:

„Pięknym jest Eryn, wyspa wiecznie szmaragdowa
Gdy morskie bałwany w zatoce przykrywają stada dzikich łososi.
Lecz nie znajdziesz nań równie cudownych obrazów,
Jakie są w Mag-Mell, Wielkiej Równinie śmierci.
Tam brzmi rozkoszna muzyka kobzy i harfy złotostrunnej,
Tam włosy zdobią w wieńce pierwiosnków i koniczyny.
Tam ciało ma kolor śniegu, zęby są białe, brew czarna,
Nikt nie jest smutny, nie milczy i Miłość się tam nie starzeje *).

. . . .

Wieczorem przed pójściem na spoczynek odezwał się Zygmunt do żony głosem, w którego brzmieniu starał się naprożno ukryć wewnętrzny trawiący go niepokój.

— Wiesz, boję się, czy Henio czasami nie chory?

Lecz pani Zofja w rozleniwieniu myśli i woli odparła:

— Ach, Henio! Nic mu się tam nie stanie...

Bo prawdę powiedziawszy, ten Henio, o którego istnieniu dotychczas tylko słyszała, nie oglądając go nigdy na oczy, obchodził ją tylko o tyle, że uważała go za rodzaj własności Zygmunta, własności, której posiadanie zachmurzało mu jednokrotnie jasne chwile ich samotności we dwoje.

*) Zapisane w Glengariff 1899 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że to mu będzie kotwicą nadziei w przyszłości. Jak ciężko człowiekowi nieprzyzwyczajonemu do żadnej ręcznej roboty, imać się jej, gdy niespodziewany przewrót nastąpi w jego warunkach życia, a twarda, nieubłagalna dola, zniewoli go do tej pracy, którą dawniej może lekkomyślnie traktował, albo więcz pogardzał!

Zagranicą zrozumiano już dawno wartość pracy ręcznej. Szczególnie w Anglji, w zakładach wychowawczo-naukowych, przeznaczonych dla dzieci zamożnych, prócz wszelkich sportów, które wzmacniając ciało, nadają mu gibkość i zręczność, uprawia się na serjo rozmaite rzemiosła, prace ogrodowe i rolne. Dzieci uczą się szanować wszelką pracę u siebie i drugich i zapatrywać się na nią poważnie; w przyszłości może im to posłużyć do zbliżenia społecznego z niższemi warstwami; przyzwyczajają się wypełniać wolne godziny przyjemną i pożyteczną pracą ręczną, a że dalszych kolei losu nikt odgadnąć nie może, fortuna zaś kołem się toczy, kto wie, czy który z nich nie będzie kiedyś zawdzięczał codziennego chleba tej rozumnej metodzie wychowania. U nas daleko jeszcze od tego. Jedyne szkoły wydziałowe męskie wprowadziły u siebie slöjd, za przykładem Danji i Skandynawji, lecz większość młodzieży męskiej wzrasta bez żadnych zajęć ręcznych, w braku zatrudnienia zbijając bąki podczas dni wolnych od nauki, a że „na próżnującej roli tylko oset wschodzi“ — więc plenią się bujnie chwasty, osty i pokrzywy na tej niwie. Bez przesady rzec można, że takie zajęcia wpływałyby na młodzież umoralniająco. Powinnyby nie gardzić tym środkiem towarzystwa opieki nad młodzieżą, lecz trzebaby zaczynać wcześnie, nie wtedy, gdy próżniactwo stało się nałogiem, a złe instynkta, nie znajdując zapory ani w silnej woli wychowanka, ani też w kierunku wychowawczym niekonsekwentnym, działają jak ślepy, rozhukany żywioł, bez żadnego hamulca.

W wielu zagranicznych pensjonatach jest zaprowadzony zwyczaj, nie dla oszczędności, lecz z lepszych pobudek, że dzieci same sprzątają swe sypialnie, czyszczą suknie, usługują sobie przy obiedzie itd. Zmierza to do wyrobienia samodzielności i uszanowania pracy ręcznej. Jakże odmienne, a mętne bywają u nas pojęcia pod tym względem! Zdaje się nieraz rodzicom, że łaskę robią dzieciom, nie pozwalając im brać udziału w drobnych, domowych zajęciach, bo to by im ubliżało: do tego jest Kasia czy Marynka, a panicz i panienka są na to, aby się bezczynnie wspierać na fotelu i wydawać rozkazy, coraz to nowe, tonem, nie znoszącym najmniejszej opozycji. Cóż to za niedołęstwo, poniżające człowieka zdrowego, nie kalekę, czekać wiecznie na czyjeś usługi i w najdrobniejszych sprawach codziennego życia nie umiee sobio dać rady! Minęły już czasy, gdy legjony niewolników lub gromady poddanych, oczekiwały skinienia pana, by jak najrychlej spełnić jego życzenia, odgadnąć myśli. Dziś coraz to więcej wynalazków i urządzeń zdąża do uproszczenia pracy domowej, a wobec zmienionych stosunków, sługa staje się zbytecznym sprzętem w średnio zamożnym domu.

Dlaczegoż więc dzieci nie mają wykonywać niewielkich zajęć codziennych, domowych, dopomagając starszym, tembardziej, że takie zatrudnienie nie przewyższa zasobu ich sił i odpowiada wrodzonej żywości i popędowi ruchu. Jeśli wychowanie będzie racjonalnie traktować roboty ręczne, może umniejszą się nieco szeregi próżniacze inteligentnych mężczyzn, zabijających czas kultem kart, kieliszka, namiętnego palenia i tysiącem innych kulcików, które bynajmniej nie podnoszą i nie uszlachetniają człowieka, a częstokroć podkopują zdrowie ducha i ciała. Może niejeden z „inteligentów“, utyskujący na szczupłą pensyjkę, po pracy np. biurowej, nie zawsze żmudnej i natężającej, znalazłby w ręcznem zatrudnieniu drugie źródełko czyste dochodu pożądanego — ale na to trzeba być wyższym ponad przesądy, trzeba umieć wyrwać się z ich kleszczów.

Marja S.

Mały fejleton.

„Potop“ w Petersburgu.

W petersburskim ogrodzie zoologicznym mieści się sporych rozmiarów teatr letni. Teatr ten przeznaczony jest głównie dla publiczności przychodniej. Publiczność miejscowa, t. j. hipopotamy, antylopy, niedźwiedzie i inne mniej, lub więcej apokaliptyczne bestje, mogą przyglądać się produkcjom scenicznym tylko zdaleka.

Program widowisk bywa bardzo urozmaicony. Na wstępie odbywa się w ogrodzie karmienie zwierząt przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Potem na scenie ukazują się kolejno gimnastycy, żonglerzy i klowni. Największem powodzeniem cieszą się klowni muzykalni. Chór śpiewa pieśni rosyjskie, dziwne przez kontrast rozlewnej rzewności i dzikiego, rozhukanego wesela. Lecz „gwoździem“ przedstawienia jest zawsze „bajka czarodziejska“, bezładny nieco amalgamat baletu, operetki, pantominy i dramatu. W tym roku reżyser teatru, p. Trefiłow, nie szukał wątku w starodawnych legendach. Odnalazł go w powieściach historycznych Sienkiewicza i ułożył „feerie“, którą bez fałszywej skromności nazwał wspaniałą.

Piętnaście odsłon. Śpiewy solowe, chóry, tańce, żywe obrazy, bitwy... Na brak rozmaitości uskarżać się nie można. We dworze Kmicica pijana szlachta wystrzela oczy malowanym przodkom gospodarza. Oleńka nie chce darować tego świętokradztwa narzeczonemu. Próżno Kmicic błaga o przebaczenie: „Sasza! daruj!“. — Tymczasem towarzysze jego palą wieś. Zjawia się Wołodyjowski. Pojedynkuje się z Kmicicem, który pada ranny. Oleńka dziękuje małemu rycerzowi. Czy za to, że położył Kmicica, czy — że go nie uśmiercił? Wołodyjowski odgaduje prawdę, gdy dostaje kosza. Uczta u Radziwiłła. Polonez. Zjawia się Zagłoba, ucharakteryzowany za dymisjonowanego pułkownika, Kmicic przysięga wierność Radziwiłłowi, który go od sądu wybawił. W jakim celu ta przysięga? Zaraz się okaże. Oto dumny możnowładca ogłasza królem polskim Gustawa Adolfa szwedzkiego. Skrzetuski, Wołodyjowski, Zagłoba ciskają mu pod nogi buławy. Zdrajca! Kmicica wiąże przysięga. Zostaje przy Bogusławie. Oleńka odwraca się od niego ze wstrętem. Zdrajca! On miota się jak zraniony niedźwiedź:

— Sasza! Ty nie rozumiesz. — Radziwiłł śmieje się, jak Mefisto...

Oporni wojownicy znaleźli się w lochach więziennych. Roch Kowalski wyprowadza ich pod silnym konwojem, żeby wywieszać zacnych rycerzy na świeżem powietrzu. Od czego jednak Zagłoba? Wzrusza Rocha problematycznem pokrewieństwem, ugaszcza go rzetelną wódką. Wypada wierne królowi polskiemu wojsko. Bohaterowie uratowani.

Teraz na Szweda! Dekoracja przedstawia palące się wsie i miasta. Warczą bębny, hukają strzały. Bitwa z najeźdźcami. Szwedzi zwyciężeni. W Kiejdanach Bogusław bronił się rozpaczliwie. Zdrajcę prześladują wyrzuty sumienia. Smierć z nieubłaganą kosą w ręku wysuwa się wciąż z podłogi. Jakoż wdzierają się mściciele. Radziwiłł kona pod ciosami. Sułtan i han tatarski zawierają sojusz. Pieczętują go zabawą choreograficzną w bardzo wschodnim stylu. Huryski tańczą w takt Straussowskiego walca. Garść nieustraszonych rycerzy broni Kamieńca. Wołodyjowski postanowił raczej zginąć, niż poddać się. Przybywa Basia z Zagłobą. Ten ostatni namawia Wołodyjowskiego, aby uchodził. Wołodyjowski zostaje. Gdy ukazują się Tatarzy, rzuca płonącą pochodnię do składu prochu. Wybuch! Forteca wali się w gruzy.

Czternasty obraz nosi tytuł: „Zbawca narodu polskiego“. Rozgrywa się w Warszawie. Powszechna radość. Pochód skrzydlatych husarzów przy dźwiękach z „Fausta“. Odnalazło się całe przyjacielskie kółko: Skrzetuski, Kmicic, Zagłoba, nawet Wołodyjowski, któremu p. Trefiłow w Kamieńcu zginąć nie pozwolił. Panie i panowie w polskich strojach tańczą dziarskiego mazura. Widocznie jednak mazur nie wystarcza do wyrażenia podnieconych uczuć. Więc zmienia się w bardzo skoczną galopadę. Aż ukazuje się sam Jan Kazimierz i oświadcza uroczyście, że „Potop“ skończył się i Ojczyzna uratowana. Apoteoza.

Publiczność rozchodzi się bardzo zadowolona.

Radość japońska.

Jeden z korespondentów wojennych *Frankfurter Ztg.* tak opisuje radość japońską po bitwie pod Tsuszymą:

„Japonja pławi się w szczęściu. Tym razem radość ludu nie ma przymieszki wschodnio-azjatyckiego stoicyzmu. Jest czysta i niesfałszowana. Po Laojanie, po Mukdenie, po Porcie Artura, prasa urządzała orgje tryumfu, ale naród wydawał się mało wzruszonym. Teraz po bitwie pod Tsuszymą we wszystkich kołach i w całej Japonji radość jest wprost entuzjastyczna.

Miałem sposobność studjowania usposobienia ludu od Seulu w Nowej Japonji aż do Tokjo w Starej Japonji. Wszędzie rozradowane oblicza, wszędzie obchody uroczyste, trwające po kilka dni z rzędu. W pracowitym i spokojnym Fuzanie np. przez 4 dni i 4 noce świętowała ludność, szalejąc z radości. Zdawało się, że duch karnawału europejskiego wstąpił w naród żółty. Już od wczesnego rana maski w grupach zbiorowych i pojedynczo krążyły po mieście. Całe bandy ludzi, złożone z mężczyzn, gejsz i kokot, ubranych w kostjumy fantastyczne, wałęsały się po ulicach. W knajpach odbywały się na scenach improwizowanych widowiska teatralne. Różni sztukmistrze pokazywali za darmo przeróżne „kawały.“ Wesołe damy, ubrane we fraki europejskie, zaczepiały ludzi, opowiadając im anegdoty humorystyczne. Jakiś mowca ludowy włóczył się po mieście i w stu przemówieniach bombastycznych wyklinał wszystkich Europejczyków. I mnie tu i owdzie ktoś urągliwem poczęstował słowem, ale nigdzie, ile mi wiadomo, nie znieważono czynnie „białych ludzi“, choć pycha japońska rosła jak na drożdżach.

A jednak, pomimo dumy, którą cały naród jest przejęty, nikt białych ludzi nie prześladuje w Japonji. Czyż nie jest podziwu godną taka tresura duszy narodowej? Cerkiew rosyjska w Tokio stoi, jak stała i nikt nie broni odprawiać tam modłów co niedziela. Zaiste, Europa powinna brać przykład z Japonji. Niejeden naród europejski postępował inaczej w okolicznościach podobnych“.

Mówiąc o szczegółach bitwy pod Tsuszymą, korespondent frankfurcki oświadcza, że Europejczycy, mieszkający w Japonji, a sympatyzujący przeważnie z Rosją przez powinowactwo rasy białej, potępiają jak najbezwzględniej kapitulację Nebogatowa. Japończycy jednak, słysząc ten wyrok surowy, odpowiadają: „Cóż Nebogatow miał czynić? Wysadzić się w powietrze i zginąć razem ze swoim okrętem? Takie postępowanie byłoby zastosowaniem przepisów etyki japońskiej, która żołnierzom rozkazuje raczej umrzeć, niż iść do niewoli. Ale przecież tę etykę właśnie, nasze „Buszido“, Europa potępiła jako barbarzyństwo“.

Takie błędne koło — dodaje korespondent — powstaje tu nieraz, gdy się etykę europejską przeciwstawia teoretycznie japońskiej. Praktyka często zgoła inne przynosi rozwiązania.

Końcowy ustęp korespondencji jest poświęcony stosunkom korejsko-japońskim.

„Wrażenie zwycięstwa japońskiego pod Tsuszymą — czytamy tam — było w Korei wprost przygnębiające. Tylu Koreańczyków z cesarzem na czele opierało ostatnią nadzieję na armadzie rosyjskiej, tymczasem się zawiedli srodze“.

Nietakt ludowców.

Do artykułu z 18 czerwca, pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na podstawie § 19 ust. pras. uprasza Zarząd Koła T. S. L. w Czortkowie o umieszczenie następującego sprostowania tego artykułu:

Nie prawdą jest, jakoby wiec ludowy zwołany został przez prezydjum Koła, natomiast prawdą jest, że wiec ten zwołał Zarząd Koła.

Nieprawdą jest, by prawie wszyscy członkowie Towarzystwa z Koła wystąpili, natomiast, prawdą jest, że Koło oprócz pełnego Zarządu liczy 70 członków.

Nieprawdą jest, by prezydjum Koła T. S. L. zwołaniem wiecu na poniedziałek po południu dało wyraz swoim uczuciom religijnym, natomiast prawdą jest, że Zarząd Koła przez zwoływanie wieców zgodnie ze statutem w sprawach oświatowych nie zamierzał manifestować swych uczuć religijnych.

Nieprawdą jest, by w poniedziałek Zielonych Świąt odbywała się corocznie uroczysta procesja w pole, natomiast prawdą jest, że procesje takie przez długi szereg lat w Czortkowie się nie odbywały.

Nieprawdą jest, by Zarząd Koła w celu odciągnięcia ludu od procesji sprowadził kapelę kolejową, natomiast zgodnem z prawdą jest, że Zarząd na 14 dni przedtem muzykę zamówił, podczas kiedy procesja ta dopiero w dniu wiecu na sumie z ambony zapowiedzianą została.

Nieprawdą jest, by prezydjum Koła T. S. L. w Czortkowie zmusiło wszystkich, nieprzepojonych duchem ludowo socjalistycznym do wystąpienia z Koła, natomiast prawdą jest, że część członków dlatego wystąpiła z Koła, ponieważ prezydjum Koła na zgromadzeniu Koła z 9 kwietnia 1905 nie dopuściło do złamania statutu, przyczem zaznaczyć należy, że Zarząd główny uchwałą z 14 maja 1905 stanowisko prezydjum Koła co do tłómaczenia statutu zatwierdził.

Zarząd czortkowskiego Koła Towarz. Szkoły Ludowej.

Sekretarz: *E. Nawarski.* Prezes: *Marja Gerżabkowa.*

Na podstawie § 19 ust. pras. uprasza podpisane prezydjum wiecu T. S. L. w Czortkowie o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby wiec odbył się bez ludu i jakoby na nim było co najmniej 10 włościan, natomiast prawdą jest, że na wiecu tym była garść inteligencji, garść mieszczan i przeszło 400 osób z ludu.

Przytem podnieść należy, że na wiec przybyło sporo włościan nawet z dalszych okolic, jak n. p. 11 włościan z Nagórzanki, 38 z Kossowa, 6 ze Szmańkowiec, wielu z Wygnanki itd.

Nieprawdą jest, by na wiecu przemawiali tylko pp. Gerżabek i Nawarski, natomiast prawdą jest, że oprócz nich przemawiali też dr. Grzybowski, sekretarz Kółka roln. p. Fabian Nowosielski i robotnik kolejowy J. Szydłowski.

Nieprawdą jest, jakoby pp. Gerżabek i Nawarski opowiadali wiecownikom bajki i rzeczy niezgodne z prawdą historyczną, natomiast prawdą jest, że p. Gerżabek wygłosił referat: Skąd się wzięli Polacy na Rusi, jakie ich zasługi i prawa?; zaś p. Eugeniusz Nawarski referat: „Polska pod trzema zaborami“ i że obaj referenci trzymali się prawdy historycznej, dającej się stwierdzić dziełami z tej dziedziny. Uwzględniając słuchaczy z ludu, używali pp. referenci stylu obrazowego i porównań.

Za prezydjum wiecu

Przewodniczący.
Dr. Ludwik Grzybowski.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 19 lipca.

W salach Muzeum przemysłowego m.: Wystawa rzeźb śp. Tadeusza Barącza. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (19): Wincentego á P. — Wodzisława. — (6): Syzona W. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godzinie 7 minut 43.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, chwilami słonecznie, ciepło, skłonność do burzy; w Galicji zachodniej: Pochmurnie, chwilami słonecznie, burze.

Wiadomości osobiste.

Ks. arcybiskup Teodorowicz, wyjechał do Marienbadu.

Gubernator Banku austro-węgierskiego, dr. Leon Biliński, wyjechał na dwumiesięczny pobyt letni do Ischl.

Dyrektor Kasy oszczędności, p. Antym Nikorowicz, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie tygodniowe Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 20 lipca rb. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

† Ks Teofil Pawlików, gr.-kat. proboszcz cerkwi wołoskiej, kanonik kapituły metropolitalnej, były poseł do sejmu i rady państwa, zmarł we Lwowie w 84 r. życia. Śmierć jego okrywa żałobą dom p. Nowakowskiego, radcy magistratu lwowskiego, którego żona, znana zaszczytnie śpiewaczka sceny lwowskiej, była córką śp. zmarłego. Pogrzeb śp. ks. Pawlikowa odbędzie się w czwartek o godzinie 8 rano z cerkwi Wołoskiej na cmentarz Łyczakowski.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Bernacki otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) z początkiem roku bieżącego 2020 członków rzeczywistych ubezpieczonych w kasie pensyjnej towarzystwa, w ciągu I półrocza rb. przybyło 93 członków rzeczywistych, ubyło zaś wskutek emerytowania, śmierci i wykreślenia 93 członków, tak, że towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca 1905 członków rzeczywistych ubezpieczonych 2020. Nadto liczyło towarzystwo w tym czasie 22 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Osób pobierających renty było z początkiem roku 912 z kwotą poborów rocznych koron 105.259·79, ubyło 28 osób z kwotą koron 4453·42, przyznąno 29 rent na starość w kwocie koron 13.980·25, 37 rent inwalidów w kwocie koron 6575·90, 31 rent wdowich w kwocie koron 2366·79, zaś pensyj dla sierót przy matkach w kwocie koron 674·42 i 1 pensja sierocie zupełmej koron 760·01. Towarzystwo zatem liczyło z dniem 30 czerwca rb., 35 emerytów z rentą na starość w kwocie koron 14.861·25, 286 emerytów z rentą inwalidów w kwocie koron 49.430·57, 622 wdów z rentą w kwocie koron 46.281·70, sierót przy matkach po 162 członkach z pensjami w kwocie koron 10.368·45, 39 sierót zupełnych z pensjami w kwocie koron 4221·74, czyli 982 osób, pobierających renty i pensje w kwocie rocznej koron 125.163·74.

Majątek towarzystwa z początkiem 1905 roku wynosił koron 1,507.853·61. W I półroczu przybyło gotówki koron 321.196·46 i efektów i. w. koron 90.000, ubyło zaś efektów przez wylosowanie i. w. koron 5200 i gotówki użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszta zarządu koron 284.001·42, tak, że gotówka rozporządzalna i efekty powiększyły się w I półroczu o koron 121.995·04.

Linja telefoniczna między Lwowem a Krakowem przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Mały uciekinier. Jan Pony, maszynista kolejowy zamieszkały przy ulicy Szeptyckich doniósł policji, że 13-letni syn jego Rudolf, uczeń II kl. realnej opuścił dnia 15 bm. jeszcze dom swych rodziców i dotychczas nie powrócił. P. Pony dowiedział się, że syn jego wyjechać miał z innymi kolegami do Podwołoczysk.

Dręczenie cieląt. Mechel Bogner z Gołogór, przywiózł wczoraj na targ 15 cieląt w straszny sposób nalanych wodą dla zwiększenia ich ciężaru. Pełniący służbę na targowicy weterynarz miejski, spowodował odstawienie Bognera na policję, która ukazała go grzywną 8 kor.

O panice w Kochawinie, o której już onegdaj donosiliśmy, podają następujące bliższe szczegóły: Na odpust dnia 16 bm. w święto M. B. Szkaplerznej, tysiące pobożnych pątników, nawet z odległych okolic, przybyło już dzień poprzód do Kochawiny. Wieczorem, gdy deszcz począł padać, kilkaset wozów zjechało do szopy, ludzie zaś legli pokotem na słomie w sześciu przedziałach. Nagle około północy między wozami na dole, rozległ się krzyk gore! I równocześnie blask i dym, jakby od ognia. W pierwszym śnie zaskoczeni biedacy, słysząc, że się pali, rzucili się na oślep ku schodkom, inni widząc przejście zatarasowane, wyskakiwali przerażeni przez okna. Powstał zgiełk, hałas, pomieszanie i straszliwa panika przy akompaniamencie krzyku mężczyzn, a płaczu kobiet i dzieci. Małe, wąskie schodki, wiodące na dół do sieni, kłębiły się od ciał ludzkich, a ta żywa lawina wśród szamotania, toczyła się i spadała bezładnie pod coraz większym naporem. Wiele matek rzucało dzieci przez okno, same skacząc zaraz za niemi. Wśród tego popłochu uczeń IV kl. gimn., Rudka, skacząc z okna, padł na bagnet stojącego żandarma i literalnie nadział się jak na rożen. Pewna służąca ze strachu straciła mowę. Jakie się działy sceny wśród tej szalonej paniki, trudno opisać. A tymczasem nie było ani żadnego niebezpieczeństwa, ani ognia. Żandarmerja zaraz na miejscu aresztowała młodego człowieka ze Stryja, nazwiskiem Pigułeczkę, który do spółki z drugim łotrzykiem umyślnie świecił w nocy bengalskie zapałki i krzyczał gore! aby wśród zamieszania obłowić się.

Kwiatki ruskiej kultury. Piszą z Przemyśla: Awanturę w nocy z 14 na 15 lipca urządzili ruscy gimnazjaliści ruskiemu katechecie ks. K. przy ul. Władycze l. 14. Zamierzali mu okna wybić, lecz policja w czas ich spłoszyła. W drodze jednak któryś z nocnych rycerzyków rzucił kamieniem w okno, przez pomyłkę jednak trafił w okno rytownika p. K. Kamień spadł do pokoju bawialnego. Kamień ten jako corpus delicti złożono na policji.

Alhambra zagrożona. Z Madrytu nadchodzą ponownie alarmujące wieści o stanie wspaniałego zamku maurytańskiego, Alhambry. W Grenadzie wykryli, że przyczyną ruiny jest podmycie wzgórza, na którem stoi Alhambra, przez rzekę Darro. Zaproponowano skutkiem tego, odprowadzenie koryta słynnej, zawierającej złoto rzeki. Podobno ma być na ten cel zużytkowana część kredytów nadzwyczajnych na złagodzenie nędzy w Andaluzji przyznanych.

Lew towarzyszem podróży. Kuracjusz, zabierający z sobą konia wierzchowego, lub psa do miejscowości kąpielowej, nie jest bynajmniej osobliwością; ale lew, w charakterze towarzysza podróży, nie był chyba jeszcze nigdy spotykany. Wypadek taki nastąpił wszakże w tych dniach w Karlsbadzie. Przyjechał na kurację pewien hrabia, który zamieszkał w dzielnicy zachodniej i przywiózł z sobą lwa — zwierzę jest wprawdzie bardzo młode, nadzwyczajnie łagodne i posłuszne, pana swego słucha, jak pies, ale na osoby obce parska, jak kot. — Na przechadzce nie ukazał się jeszcze hrabia z niezwykłym towarzyszem; trzyma go dotychczas w domu.

O Elizeuszu Reclus, zmarłym w tych dniach geografie, opowiada szczegóły osobiste w *Journal'u* jego przyjaciel, Lucjan Descavez. Reclus całe swe życie poświęcił wyłącznie pracy i, rzecz można, umarł z piórem w ręku. Właśnie był ukończył swoje olbrzymie dzieło pt. „L'homme et la terre“. Pragnął zawsze nie zajmować świata swoją osobą, chciał, aby jego utwory mówiły za niego i za nim; pomimo to sam dał ludziom sposobność wniknięcia w jego sprawy domowe. Oburzył nawet Francję, bynajmniej nie religijną, ani moralną, gdy w r. 1882 wydając za mąż córki, chciał, aby nie brały ślubu nie tylko religijnego, lecz i cywilnego. Sam je pobłogosławił, udzielając im przytem rad i wskazówek na przyszłą drogę życia. Mowę tę prawie dosłownie odtworzył Descaves w sztuce, napisanej do spółki z Maurycym Donnay, a noszącej tytuł „Oiseaux de passage“. „Przewodnik duchowy“ tak w niej przemawia do bohaterki i jej narzeczonego w chwili pobrania: „Kochajcie się po nad prawem, niech wasza miłość roztacza dobroczynne promienie dokoła, albowiem rodzina jest wszędzie, gdziekolwiek są ludzie. Pamiętajcie, że ziemia zasłana rannymi, nad którymi nikt się nie uchyla, a jeśli się nachyli, to chyba po to tylko, aby ich zrabować. Idźcie do nich, podnoście ich, napójcie ich, dajcie im ratunek. Możecie to uczynić, boście silniejsi, niż wam się zdaje, boście złączeni we dwoje“. Descaves opowiada, że w lutym r. b. odwiedził go Reclus, bawiący w Paryżu w przejeździe. Nie skarżył się na zdrowie, ale znać było, że śmierć już go napiętnowała.

Niemieckie „święto ognia“. Z Bielska i Białej, pogranicza austrjackiego Śląska i Galicji, donoszą: Poganie mieli zwyczaj w miesiącu czerwcu obchodzić święto bożka ognia, więc na jego cześć rozpalali pewnej nocy ogień i tańczyli koło niego. W Polsce, zwyczaj ten powoli ustał, a zachowało się tylko plecenie wianków w wigilję św. Jana i zawieszanie ich na chatach, albo puszczanie na wodę, tam, gdzie płyną rzeki. Niemcy na Śląsku austrjackim, w okolicy Białej i Lipnika, przechowali widocznie jeszcze coś w duszy z pogańskich uczuć, bo urządzili sobie w dniu 21 czerwca w nocy sobótkę staropogańską, czyli „święto ognia“, a to pod opieką naczelnika gminy Zipsera. Na polu Jana Hoffmanna, radnego i przewodniczącego miejscowej rady szkolnej, ułożyli w Lipniku ogromny stos z dwóch metrów drzewa. Germanów zajadłych z Lipnika, Białej i Bielska, zebrało się około 200. Raczono się najpierw piwem i śpiewano, a po podpaleniu stosu, tańczono wokoło. Mowcy przygodni głosili krzykliwe i podburzające przeciwko Polakom mowy. Z wielkiej radości krzyczała zebrana Germanja z całego gardła: „Hoch! Hoch!“ Po krzykach wrzucali karty papieru w ogień, wołając: „Jak ten papier tu ginie, ogniem pożarty, tak aby się polskość w nicość obróciła w Lipniku! Amen!“ Wielu uczestników niemieckich, którzy jechali na ten obchód, nie znając drogi, powpadało do dołów; inni jadąc wśród gruntów przez ziemniaki, koniczyny, groch i kapustę, narobili wiele szkody rolnikom polskim. Żandarmerja chciała całą tę bandę rozpędzić, lecz zwierzchność gminna nie pozwoliła.

Z kraju.

Tarnopol. *(Konferencja okręgowa).* W dniach 14 i 15 bm. pod przewodnictwem inspektora szkolnego, p. Lewla odbyła się tu okręgowa konferencja nauczycielska całego powiatu, a nie jak w minionych latach się praktykowało, oddzielnie w trzech okręgach sądowych, mianowicie: brodzkim, łopatyńskim i założcieckim. Na porządku dziennym były wybory delegatów na konferencję krajową, mającą się odbyć w październiku i wybór reprezentanta zawodu nauczycielskiego do brodzkiej rady szkolnej okręgowej, oraz rewizja dotychczasowych podręczników szkolnych dla szkół niższego i wyższego typu i szkół wydziałowych. Przyjęto wiele konkretnych wniosków, dążących do tego, aby przyszłe podręczniki szkolne zawierały w sobie tylko taki zasób wiedzy, który umysł dziatwy z pożytkiem przetrawić jest zdolny i żeby ustępy podręczników tak pod względem rozciągłości, jako i stylizacji nie przekraczały widnokręgu przystępności — tak, żeby książki szkolne, mające ujrzeć światło dzienne, zostały oswobodzone od wszelkiege balastu niestrawnego, a natomiast udzielały dziatwie szkolnej wiadomości niezbędnych dla życia w formie żywej, zajmującej i łatwo przystępnej.

Trzeba w końcu zaznaczyć, że konferencja pomnąc zdania: *„mens sana in corpore sano“* żywo zajmowała się sprawą zabaw i gier szkolnych i po wysłuchaniu wielu cennych uwag i wskazówek ze strony inspektora szkolnego, p. Lewla, rozeszli się uczestnicy konferencji przeświadczeni, że w granicach możebności i zdolności swojej przyłożyli cegiełkę do meljoracji aparatu wychowania publicznego.

Z kresów.

Polska Ostrawa. *(Zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej).* W sobotę dnia 8 bm. zakończyła uroczyście tutejsza szkoła polska rok szkolny. Po odprawionej przez ks. Milika mszy św., zgromadziła się dziatwa w szkole, gdzie w serdecznych słowach przemówił do niej jako i do przybyłych licznie rodziców nauczyciel p. Wiśniowski. Nastąpił popis dzieci w rachowaniu, czytaniu i śpiewaniu według z góry ułożonego programu.

Po pięknych i stosownych deklamacjach, wygłoszonych przez dwoje dzieci, przemówił ks. katecheta Milik, wskazując na wielką radość, jaką w tej to chwili po pomyślnie ukończonym roku szkolnym dzielą dzieci i rodzice z nauczycielem, skoro spełniły się wszelkie ich nadzieje i pragnienia, skoro stanęła polska szkoła, która już poszczycić się może owocami jednoletnej wydatnej pracy. Podnosząc potem dobrodziejstwo i wielkie zadanie własnej szkoły wogóle, która nietylko kształci ale i wychowuje w duchu rodzinnych ideałów, która uszlachetnia serca i uczy je kochać Boga i bliźniego, czcić rodziców i ich pochodzenie, kochać język swój i ojczyznę, życzył w końcu szkole pożądanego rozwoju i jak najlepszego spełniania swego zadania wobec Boga i polskiego społeczeństwa.

Redaktor p. Mayer, nawiązując do słów śpiewanej przez dzieci pieśni „Boże Ojcze, Twoje dzieci“, wskazał w wymownych słowach na niewolę, w której pogrążeni są Polacy, z której jednak Bóg nas wybawi, jeżeli o to Go prosić i prośbę tę własną usilną pracą po-

pierać będziemy. Mówiąc następnie o najgłówniejszym czynniku w tej pracy, szerzeniu oświaty i zakładaniu szkół, podniósł wielkie zasługi w tym względzie „Macierzy" i zachęcał na końcu wszystkich do wstąpienia do tego towarzystwa za członków.

Po wyczerpaniu programu nastąpiło rozdanie nagród dla pilniejszych dzieci w formie książeczek modlitewnych, maleńkich tomików różnych powieści treści historycznej. Do tego dostały wszystkie dzieci jeszcze po obrazku kolorowym „Panny Marji Częstochowskiej". Modlitwą zakończono tę piękną uroczystość, która na rodziców wielkie wywarła wrażenie, tak, że ze łzami radości w oczach dziękowali za troskliwe prowadzenie i wychowanie ich dzieci.

* **Zakład kąpielowy św. Anny** przy ulicy Akademickiej l. 10 donosi, że restauracja łaźni parowej i kąpieli rzymsko-iryjskich z powodu strejku budowlanego odłożona została na czas późniejszy. Obecnie otwarty jest cały Zakład, tak oddział wannowy, jak i łaźnia parowa i kąpiele rzymsko iryjskie.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Komitet kolonji rymanowskiej** podaje do wiadomości, że dochód z festynu urządzonego na dochód kolonji przyniósł 2081 kor. 94 hal. z czego po odtrąceniu kosztów zostało w kasie 1513 kor. 68 hal.

Komitet składa serdeczne Bóg zapłać tym, którzy przyczynili się do uświetnienia festynu skrzętnem zbieraniem fantów, sprzedażą biletów, urządzeniem niespodzianek, jakoteż łaskawym ofiarodawcom i całej publiczności, która swą obecnością na festynie wsparła kasę kolonji.

* Kolegom zamierzającym udać się na studja do Wiednia, udzielą informacji następujący koledzy: „Zygmunt Wasylewicz, Lwów ulica Mochnackiego 28 (akad. ziemiańska), Jerzy Zabystrzan, Wiedeń I. Passauerplatz 9 (politechnika i akad. handlowa), Witold Wyczyński, Strasburg Wpr. (Deutschland) (uniwersytet). Od 15 października b. r. począwszy informacje wydział polskiego akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko", Wiedeń IX. Sechsschimmelgasse nr. 17".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, teatr zamknięty.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Antoniego Marsa i Alberta Barré, tłómaczył Jarosław Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział pp.: Czaplińska, Węgrzynowa, Otrębowa, Rybicka, Leńska, Sławińska, Adwentowicz, Kwiatkiewicz, Nowacki, Jaworski, Kiliszewski, Wysocki, Lenczewski, Rasiński, Sowiński, Berski.

W piątek, teatr zamknięty.

W sobotę, „Weseli małżonkowie", krotochwila.

„Przewodnika kąpielowego" pod redakcją dra Zygmunta Wąsowicza wyszedł nr. 8 z dnia 15 lipca. Numer ten zawiera szereg artykułów, mianowicie: Doc. dr. Ig. Lemberger: Czy można zastąpić naturalne wody mineralne sztucznemi? — Kilka dat statystycznych o ruchu i rozwoju Zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1904 podał A. Grabowski, komisarz powiatowy i zarządca zdrojowy. — Sprawozdania i streszczenia. — Korespondencje. — Wiadomości bieżące.

Strejk robotników budowlanych.

Na wczorajszem popołudniowem zgromadzeniu strejkujących, omawiano obszernie obecną sytuacją strejkową i oświadczenie pracodawców. W myśl życzenia pracodawców, wybrano nową komisję do przeprowadzenia ugody, w skład której weszli sami robotnicy.

Po zgromadzeniu przed halą muzyczną rozdał komitet strejkującym około 1000 bochenków chleba.

Zwykłego pochodu strejkujących do miasta nie było.

Wśród robotników jest bardzo wielu takich, którzy chętnie wróciliby do pracy. Strejkujący rozwijają coraz silniejszy przymus.

Wczoraj zdarzyły się dwa wypadki napadu na pracujących. Pierwszy miał miejsce przy rozbiórce domu przy ulicy Rzeźnickiej l. 11. Za wskazówką napadniętego przyaresztowała policja przywódcę napastników, rębacza Adama Obrama. Aresztowany zostanie odstawiony do sądu. Napadniętego obito dotkliwie laskami.

Drugi napad zdarzył się przy ul. Zygmuntowskiej l. 9, gdzie napadnięto robotnika, zajętego przy robotach kanałowych. Robotnika tego chcieli napastnicy zaprowadzić do towarzystwa celem obicia go, uratował go jednak nadeszły patrol policyjny.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork. Prezes komitetu rosyjskich ministrów Witte, przyjął wczoraj w Petersburgu przedstawiciela agencji *Associated Presse.* Na uwagę tegoż, że cały świat w ten sposób pojmuje mianowanie Wittego pełnomocnikiem pokojowym, iż Rosja pragnie pokoju za wszelką cenę, odpowiedział Witte: Nie! Car zamianował mnie nadzwyczajnym wysłannikiem, aby uzyskać pewność, czy możliwem jest pokój zawrzeć. Moje osobiste zapatrywania mają podrzędne znaczenie. Otrzymałem od cara dokładne wskazówki. Ostateczna decyzja przysługuje carowi. Car pragnie pokoju, ale obawia się bardzo, że warunki Japonji są takie, iż nie będziemy mogli zawrzeć układu pokojowego. Przyznaję otwarcie, że należę do partji pokojowej i przed wybuchem wojny występowałem za utrzymaniem pokoju, dlatego jestem pewien, że gdy doniosę, iż warunki Japonji są nie do przyjęcia, naród rosyjski z pewnością podda się memu orzeczeniu. Rosja nie jest zniszczoną. Wewnętrzne zamieszki są bardzo poważne, jednakże zagranica nie rozumie rzeczywistego znaczenia tego, co się dzieje. Do Rosji nie można stosować zachodniej miary. Rosja jest jakby jedną wielką rodziną, którą poróżniły wewnętrzne spory, lecz niesnaski znikną, gdy naród pozna, że całości kraju i jego przyszłości w historji, grozi niebezpieczeństwo. Przebywamy jedynie wewnętrzne przesilenie, które znamionują liczne, poważne wydarzenia, a chociażby czekało nas jeszcze wiele przejść, przesilenie przeminie, a Rosja będzie znowu mocarstwem, jednem z pierwszych, w europejskim koncercie.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że Wittemu przed odjazdem przedstawił minister wojny szereg telegramów, otrzymanych z frontu armji mandżurskiej z żądaniem, by pokoju nie zawierano, zanim nie będzie stoczona wielka walka, w której Leniewicz naprawi wszelkie dawne klęski.

Londyn. Korespondent *Standardu* donosi z Petersburga, że najlepszym dowodem, iż Rosja już myśli nawet o odszkodowaniu wojennem jest fakt, że ministrowie zajmują się kwestją, jak zorganizować finanse w celu zapłacenia odszkodowania. Dwa syndykaty finansowe zgłosiły się do rządu rosyjskiego ze swemi ofertami, mianowicie niemiecki, który prawdopodobnie przekształci się w grupę kontynentalną i syndykat angielski; o ile dotąd wiadomo, Francuzi zachowują rezerwę, lecz zdaje się, że kapitały paryskie wezmą udział w syndykacie niemieckim.

Berlin. Według informacyj dziennika *Post*, do rokowań pokojowych nie przywiązują wielkich nadziei. Japońscy pełnomocnicy otrzymali dość ograniczone pełnomocnictwa i wogóle nie mają inaczej pertraktować, jak tylko według danych instrukcji i mają nie wchodzić w obrady nad żadnym kontrprojektem rosyjskim.

Sądzą, że Japończycy przed otwarciem rokowań, chcą energicznie przystąpić do oblężenia Władywostoku i zawikłać Leniewicza w walkę.

Mobilizacja.

Paryż. (Tel. wł.) Jak donosi *Eeho de Paris*, odszedł w tych dniach do Mandżurji celem wzmocnienia armji Leniewicza 19 korpus armji.

Bardzo wielu powołanych rezerwistów odmówiło posłuszeństwa.

Stoessel oczyszczony.

Londyn. *Daily Express* donosi, że po ukończeniu śledztwa nietylko pochwalono postępowanie Stoessla przy kapitulacji, ale nad to Stoessel otrzymał komendę 7-go korpusu armji.

Oskarżenie admirała Enquista.

Petersburg. W tych dniach udaje się specjalna sekcja sądu marynarki do Manilli, aby tam podnieść oskarżenie przeciw admirałowi Enquistowi z powodu jego ucieczki podczas bitwy pod Tsuszimą i posłanie go przed sąd marynarki.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Bomby i rewolwery.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że policja w 14 miejscach odkryła fabryki bomb. Nadto skonfiskowała tam kilka tysięcy rewolwerów.

Pismo polskie w Wilnie.

Wilno. (W. A. T. K.) *Kurjer wileński* zacznie wychodzić w dniu 1 września. Redaktorem został p. Ostroróg Sadowski, sekretarzem redakcji Urszyn Zamarajew. Pismo będzie miało charakter ugodowy.

Z Finlandji.

Helsingfors. Biuro Ritzaua donosi: Szefem departamentu sprawiedliwości mianowany gubernator w Abo, Lang; gubernatorem w Abo generalny dyrektor ceł Borgenstroem; gubernatorem w Wyborgu został bar. Meden z Chersonu; burmistrzem Helsingforsu został ponownie Haartman.

Bunt marynarzy.

Petersburg. (Pet. ag.) Szef sztabu marynarki zaprzecza rozpowszechnionym za granicą wiadomościom, jakoby na linjowym okręcie „Imperator Aleksander II" wybuchł był bunt marynarzy — i oświadcza, że wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną.

Kronsztad. (Tel. wł.) Zbuntowani marynarze splądrowali 3 domy publiczne.

Swiatopełk-Mirski.

Petersburg. (W. A. T. K.) Dziś przybył tu ks. Światopełk Mirski i jutro ma się przedstawić carowi na specjalnej audjencji. Na dworcu przywitali go przedstawiciele prasy postępowej i przywódcy ruchu wolnościowego.

Zamachy w Kurlandji.

Królewiec. (Tel. wł.) *Koenigsberger Allg. Ztg.* donosi z Rygi: W Nessau w Kurlandji rewolucjoniści zastrzelili wczoraj przełożonego kościoła, barona Bistrama. Barona Hahnplattera uratował niejaki Mueller, który sam otrzymał postrzał w nogę. Marszałek szlachty w Kurlandji ks. Liewen wyjechał do Petersburga z protestem przeciwko bezsilności władz administracyjnych.

Ignatiew-ministrem.

Petersburg. (W. A. T. K.) Hrabia Ignatiew został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Departament policji zostanie zreformowany i podzielony na dwie instytucje.

Reprezentacja ludowa.

Kolónja. (Tel. wł.) *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga, że najpóźniej z końcem lipca ogłoszony będzie reskrypt o zwołaniu reprezentacji ludowej.

To samo pismo donosi, że następcą Bułygina będzie hr. Ignatiew.

Petersburg. (Tel. wł.). Niewiadomą jest rzeczą dotychczas, jakich środków postanowił użyć rząd w odpowiedzi na zamiar odbycia 19 b. m. kongresu ziemstw. Prawdopodobnie rząd pozwoli na odbycie kongresu, by uniknąć poważnych konfliktów.

Ponadto obradować będzie w Moskwie zgromadzenie rewolucjonistów z „Bundu", którzy w lewem skrzydle partji reformowej przedstawiają radykalny program. Na czele jego stoi Maksym Gorkij.

Paryż. (Tel. wł.). Z wielkiem naprężeniem oczekują tu moskiewskiego kongresu ziemstw. Krąży pogłoska, iż kongres prześle carowi ultimatum w kwestji konstytucji.

Otrucie robotników.

Tyflis. (W. A. T. K.) W kotle, w którym gotowano herbatę dla robotników, zatruto wodę arszenikiem. Dziesięciu robotników z partji patrjotów zmarło, wielu bardzo niebezpiecznie chorych. Zatrucie herbaty było aktem zemsty politycznej.

Rozruchy w Odessie.

Odessa. (W. A. T. K.) W sprawie rozruchów i rabunków podczas ostatnich zajść w Odessie, sąd wojenny skazał czwartą część aresztowanych, resztę uwolniono z powodu braku dowodów winy.

Hamburg. Minister Chiłkow zakupił okręty za 40 miljonów rubli.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Zbuntowani żołnierze.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj rano przywieziono tu grupę żołnierzy, którzy zbuntowali się w Łodzi. Na ulicy Chmielnej jeden z żołnierzy uciekł. Patrol dał do niego ognia, ale nie trafił go, lecz zabił niewinnego przechodnia. Żołnierz ów uciekł.

Przedłużenie stanu wojennego.

Warszawa. (Tel. wł.). W gubernji Piotrkowskiej przedłużono stan wojenny na trzy tygodnie.

Tolerancja religijna.

Warszawa. (W. a. t. k.). *Kurjer Warszawski* zamieścił artykuł wykazujący utrudnienia, na jakie narażeni są ze strony władz byli unici, pragnący przyjąć katolicyzm.

Język polski.

Warszawa. (W. a. t. k.). Magistrat m. Warszawy odrzucił wniosek zaprowadzenia na gmachach miejskich napisów w języku polskim do czasu wprowadzenia samorządu.

Warszawa. (W. a. t. k.). Wprowadzenie języka polskiego do formalności wewnętrznych kolei warszawsko - wiedeńskiej napotyka na poważne przeszkody ze strony władzy żandarmskiej. Pomiędzy pracownikami kolei wielkie wzburzenie.

Wrocław. (Tel. wł.). Tuż nad granicą rosyjską, ale na terytorjum niemieckiem, w miejscowości Mała Dąbrówka, znaleziono zwłoki zastrzelonego dezertera rosyjskiego. Wdrożono śledztwo, aby przekonać się, czy graniczny żołnierz rosyjski zastrzelił go na terytorjum rosyjskiem, czy też już na terytorjum niemieckiem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicji odbył wczoraj posiedzenie, na którem jednogłośnie zgodzono się na ogłoszoną już enuncjację. Prez. Koszuth rozpoczął następnie dyskusję nad elaboratem, który ma być ułożony w celu bardziej jednolitej organizacji biernego oporu. Rozwinęła się dłuższa rozprawa nad przewodniemi ideami, które mają tworzyć podstawę tego elaboratu. Na przyszły tydzień zbierze się na posiedzenie subkomitet pod przewodnictwem prezesa Galnera, wybrany dla wygotowania wspomnianego elaboratu. Tekst elaboratu przedłożony będzie pełnemu komitetowi dopiero później do aprobaty, ponieważ prezes komitetu Franciszek Koszuth wyjeżdża na kurację do kąpiel.

Posiedzenie komitetu zwołane będzie dopiero za 14 dni.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicji ogłosił wczoraj odpowiedź na znany reskrypt prezydenta ministrów do municipjów.

W odpowiedzi tej zaznaczono na wstępie, że mianowanie gabinetu Fejervarego było zgodne z ustawami, lecz pozostawanie rządu w urzędzie już po uchwalonem przez Izbę posłów wotum nieufności do rządu sprzeczne jest z konstytucją. Jest przeto największym obowiązkiem wszystkimi środkami taki rząd uczynić niemożliwym. Dobrowolne płacenie podatków i dostarczenie rekrutów takiemu rządowi byłoby tylko oznaką słabo rozwiniętej świadomości konstytucyjnej. Urzędnicy i municipja, które odmawiają współdziałania w obu wymienionych wyżej czynnościach, przestrzegają w ten sposób najświętszych tradycyj węgierskiego życia konstytucyjnego i spełniają ściśle włożone na nich przez ustawę obowiązki. Wdzięczność całego narodu będzie nagrodą dla tych, którzy w obecnej trudnej chwili wspomogą ustawowy i konstytucyjny opór przeciw rządowi.

Z komisji przemysłowej w Radzie państwa.

Wiedeń. Nieustająca komisja przemysłowa prowadziła wczoraj dalej rozprawę generalną nad nowelą przemysłową. Poseł Doboszyński odpowiadał na uwagę radcy sekcyjnego, Friesa, że postanowienia o obowiązkowych związkach stowarzyszeń nie byłyby w Galicji wykonalne; mowca zajął wprost przeciwne stanowisko, zaznaczając, że przemysłowcom w Galicji zależy na wytworzeniu samodzielnie zorganizowanego, tęgiego stanu przemysłowego, posiadającego zastępstwo w radzie państwa i w sejmach. Mowca zaznaczył niezbędność pewnych autonomicznych urządzeń, domagał się, aby instruktorowie przemysłowi podlegali rządowi krajowemu. Przedłożenie rządowe doznało w Galicji sympatycznego przyjęcia; jeszcze niedawno była u mowcy liczna deputacja przemysłowców w Krakowie i przedstawiła rychłe załatwienie przedłożenia jako pożądane. Mowca uczynił wniosek przejścia do szczegółowej dyskusji nad przedłożeniem rządowem, oraz załatwienia tego przedłożenia przy uwzględnieniu dotyczących postanowień ordynacji przemysłowej, ale bez opracowania na nowo, w ten sposób, aby na zasadzie przedłożenia rządowego wygotować projekt ustawy.

Wniosek p. Doboszyńskiego przyjęto i przystąpiono do szczegółowej dyskusji.

Następne posiedzenie dziś.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odbywała się dalsza dyskusja szkolna, przemawiali prof. Henryk Jordan oraz referent sekcji szkolnej Władysław Leopold Jaworski. Po ukończeniu dyskusji wybrała rada 32 głosami na 42 głosujących delegatem swym do krajowej rady szkolnej na dalsze trzechlecie prof. Henryka Jordana. Mniejszość oddała puste kartki.

Księstwo Arisugawa w Genui.

Genua. Księstwo Arisugawa z Japonji przybyli tu wczoraj rano na pokładzie parowca „Prusy"; witał ich japoński konsul. W ciągu dnia zwiedzali księstwo miasto, a dziś rano odjeżdżają z powrotem do Japonji.

Chińczycy uczą się.

Londyn. *Standard* donosi z Szangaju Na rozkaz chińskiego cesarza wyjedzie książę Tsuitsi wraz z 6 wiceprezydentami różnych władz za granicę w celu studjowania cudzoziemskich systemów politycznych.

Serbski skandal dworski.

Białogród. Wobec ogłoszonych zarówno przez serbskie, jak zagraniczne dzienniki rewelacyj rzekomego rosyjskiego pułkownika Protopopowa, który, gdy mu nie udało się wymuszenie na królu Piotrze, wypędzony z Serbji w Budapeszcie począł opowiadać różne drastyczne szczegóły z życia króla, stwierdza dziennik urzędowy, na podstawie autentycznych dochodzeń, że Protopopow jest człowiekiem, dobrze znanym europejskiej policji i był kilkakrotnie karany za różne fałszerstwa i kradzieże. Protopopow nigdy w Rosji nie miał żadnej rangi oficerskiej.

Żydzi rosyjscy w Peszcie.

Budapeszt. Wczoraj osobnym pociągiem posłanym przybyło tu z Galicji około 150 rosyjskich żydów przeważnie z Odessy i Warszawy. Mieli oni zamiar wysiąść w Budapeszcie, ale pełniący na dworcu wschodnim służbę komisarz Pawolik nie pozwolił im wysiąść z polecenia władz. Zmusił też żydów emigrantów, aby półtora godziny później odjechali pociągiem do Wiednia. Jakie oni mają dalsze plany, nie wiadomo.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W Izbie lordów Newton omawia położenie w Macedonji i wywodzi, że program reform, ułożony w Mürzstegg, okazał się dziełem chybionem. Mowca domagał się, aby nie był odnawiany mandat, powierzony cywilnym agentom Austro-Węgier i Rosji.

Minister Landsdowne oświadcza, że położenie w Macedonji jest co najmniej zadowalające. Przecież angielski ambasador w Stambule podał do wiadomości, że wskutek przeprowadzonych już reform, stosunki w Macedonji znacznie się polepszyły. Rząd angielski wymienił zdanie z Austro-Węgrami i Rosją w sprawie mandatu cywilnych agentów i przyszło w tej mierze do zadowalającego porozumienia.

Landsdowne tak dalej wywodził: Nigdy nie pojmowaliśmy mandatu cywilnych agentów w ten sposób, ażeby pełnomocnictwo, odnawiane od czasu do czasu, miało im być nadane raz na zawsze, — lecz także nigdy nie wyraziliśmy zapatrywania, aby po upływie 2 lat Austro-Węgry i Rosja miały być nagle z przyznanego im szczególniejszego stanowiska wyparte.

Minister odparł w końcu podejrzenie, jakoby Anglja postępować miała niezależnie od innych mocarstw.

Rewizyta floty francuskiej w Anglji.

Paryż. Ustalono już program odwiedzin francuskiej północnej eskadry w Anglji. Dnia 7 sierpnia zawinie eskadra do Cowes, gdzie na jej cześć urządzone będą rozmaite uroczystości i obchody. Następnie francuski admirał wraz z 80 oficerami i pewną liczbą marynarzy wyląduje i pojedzie do Portsmouth i Windsoru. Eskadra odjedzie 14 sierpnia z powrotem do Francji.

Choroba sułtana.

Stambuł. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoska, iż sułtan ciężko zachorował.

Karlsbad. Przybył tu wczoraj popołudniu prezydent ministrów bar. Gautsch na kurację.

Paryż. Na cześć szacha perskiego odbyło się u prezydenta Loubeta śniadanie.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy dotyczącej zmiany §§ 19 i 42 ustawy o reprezentacji powiatowej.

Mianowania. Wiedeń, (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta budownictwa Kazimierza Świerczyńskiego, inżynierem w państwowej służbie budownictwa w Galicji.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska tem. po 100 r. 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·35, Zakł. kred. kla h. i p. po 100 zł. 47·—, Clary 40 zł. m. k. 157·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 40 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 18 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·75, Staatsbahny 143·75, Diskont Comandit 189·—, Berlińskie Towarz. handl. 170·10, Laura 261·50 Bochum 251·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·00, Kolej warsz.-wied. 125·25, Kolej morza Śródziemnego 97·50, Kolej Meridionalna 152·60, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 434·50, Lombardy 18·25, Kolej Henry 120·90, Niemiecki bank narodowy 128·90, Kanada Profered 151·—, Akcje żeglugi hamburskiej 158·70; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·—.

— **Berlin** 18 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 lipca. Austrjackie kredyty 207·10, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura 261·80.

— **Paryż** 18 lipca. 4 procentowa renta 99·22, mąka 31·15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lipca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Grabowski z Kijowa. St. Tuski z Rosji. St. Kobylański z Kolinca. Wm. Löwy z Wolcza. A. Hendzel z Tuzla. A. Leszczyński z Krosna. L. Volkmer z Warszawy. Ks. S. Okoński z Sokołowa. Dr. K. Żurawski z Krakowa. W. Lewicki z Jasła. K. Bartmański ze Spasa. A. Völker z Glinik. A. Fialkie z Krakowa. Dr. A. Niesiołowski z Drohobycza. Prof. C. Chęciński z Odessy. M. Polański z Rostoczka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Przewielebny ksiądz

Teofil Pawlików

gr. kat. kanonik honorowy, proboszcz wołoskiej cerkwi, radca konsystorjalny, członek Rady szkolnej okręgowej, b. poseł do Sejmu i Rady państwa i t. d.

zasnął w Panu w 84 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 17-go lipca 1905 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 20 lipca b. r. o godzinie 8 rano do Wołoskiej cerkwi, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, dnia 18 lipca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Elżbieta Skalska

b. artystka opery lwowskiej

opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 17-go lipca b. r. w 46 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 19 lipca 1905 r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski.

Artyści teatru miejskiego we Lwowie.

Lwów, dnia 17 lipca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Zafijowskich

Anna Dolnicka

wdowa po ck. radcy skarbu

po długich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18-go lipca b. r., przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 20 lipca b. r., o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Stryjskiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony syn i rodzina krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Wiktor Wołczyński

fotograf, wydawca i redaktor „Wiadomości fotograficznych"

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 17 lipca 1905 r., w 35 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami.

W smutku pogrążona żona, dzieci i matka zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 19-go lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zygmuntowskiej l. 17, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 18 lipca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

(14)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Jerzy spojrzał na nią ze smutkiem, a Janek z życzliwem zaciekawieniem. Przypomniał sobie, że przed laty na tym samym dziedzińcu, bawił się z dziewczynką, aż do zbytku wesołą i figlarniejszą niż chłopiec; teraz odnajdywał w niej pannę poważną i wyniosłą nawet z towarzyszem zabaw dziecięcych, a jednak tak piękną i pociągającą.

Zapragnął zdobyć przychylność dawnej małej Poli, bo wobec tej pięknej i oziębłej panny doznawał przymusu i niezadowolenia z siebie, którego przyczyn nie chciał badać.

— Pozwól Janku, abym zrobiła ci wymówkę — odezwała się pani Guibert.

— Oh! proszę, niech mi pani tego oszczędzi — odparł młodzieniec z udanym gniewem.

Wesołość jego stała się przysłowiową i gdzie tylko się zjawił, wszystkie twarze się rozjaśniały.

— Chociaż jesteśmy najdawniejszymi twoimi przyjaciółmi, wszakże dopiero od pani Dulaurens dowiadujemy się o wielkiem wydarzeniu w twojem życiu.

— Co za wydarzenie? — odrzucił Janek, zmyślając ogromne zdziwienie.

Jednocześnie z tem, Pola wstała i szła ku domowi, jak gdyby coś ważnego miała do spełnienia.

— Żenisz się.

— Żenię się?... Z kimże to, sprawiedliwe nieba!

— Z panną Izabelą Orlandi.

Pani Guibert, która zawsze mówiła prawdę, uwierzyła gadaninie pani Dulaurens. Jan Berlier zaczął się śmiać.

— To mój flirt! Ona chciała powiedzieć o moim flircie! Ale założę się, że pani nie pojmuje znaczenia tego słowa angielskiego.

Pola wstępowała powoli na stopnie ganku. Dłonią przycisnęła piersi, jak gdyby coś tamowało jej oddech, a potem lekkim krokiem przebiegła kilka pozostałych schodków. Przechodząc przez salon, spojrzała w lustro i zdziwiła się swojej piękności.

Ze smutkiem uśmiechnęła się do siebie, a uśmiech ten znaczył:

— Na co to wszystko? Na co mi piękność i młodość w tych ciężkich warunkach, w jakich los mnie postawił?

Jan przybrał minę poważną jak mędrzec, zabierający się do rozwiązania jakiego twierdzenia matematycznego.

— Flirt jest właściwie nadskakiwaniem młodym pannom, których się nie poślubia.

— Czyli poprostu zawracaniem głowy. Jestem starą kobietą: posłuchaj mnie. Tutaj gra nie jest równą. Dziewczęta bywają łatwowierne. Zawodzisz ich słuszne nadzieje i dla własnej przyjemności zakłócasz spokój.

Młody człowiek wysłuchał tego morału z uśmiechem pełnym szacunku.

— Bardzo lubię słyszeć panią mówiącą w ten sposób. Lecz widzę, że pani zupełnie nie zna panien nowoczesnych.

— Jakoteż i ja — wtrącił Jerzy. — Często bywasz w Chênaie?

— Tak, jestem za ruchliwy, aby całe dnie spędzać w willi róż. Mój wuj jest w obawie ustawicznej, abym mu nie podeptał kwietników. Żyje w ciągłym strachu i narzecie, gdy ujrzy moje pięty, z piersi jego wydobywa się westchnienie ulgi. Skład domu w Chênaie jest taki zajmujący.

— Doprawdy? — zagadnął Jerzy udając obojętność.

— Wynajdują tysiące dowcipnych kombinacyj dla zabicia czasu, który jest ich wrogiem niebezpiecznym. A pomimo tego doznają niejednokrotnie nudy próżnowania. Pani Dulaurens miota się, irytuje, sprasza i redaguje *menu* lub sprawozdania ze swoich poranków do dzienników arystokratycznych. Pan, ceremonjalny i tchórzliwy, układa bibliotekę, której szyku nikt nie waży się popsuć, wita gości swej żony, potakuje każdemu jej słowu i bijąc czołem przed osobistością tak na wskroś arystokratyczną, błaga ją nieskończenie o przebaczenie jego niskiego pochodzenia. Młody Klemens na swoim samochodzie miażdży psy po drogach: wielkie szczęście, że dotąd poprzestaje na tem.

— A Alicja? — z prostotą zapytała pani Guibert.

— Panna Alicja idzie do gotowego. Będzie jej dobrze, nieba obdarzyły ją urodą.

— Ale mówisz tylko o rodzinie Dulaurens? — odezwał się kapitan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna. (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Koröezmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·38	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnow, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Korösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszow), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, [illegible] N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Potutor, Grzymałowa.
2·15	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy Rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej ogłasza podpisana Dyrekcja konkurs na posady 4 asystentów, a mianowicie dla:

1 rysunków geometrycznych i odręcznych,
2 konstrukcji budowniczych,
3 projektowania budowniczego,
4 technologii chemicznej.

Z każdą posadą tą łączy się remuneracja 1200 K. rocznie.

Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo.

Termin konkursu upływa z dniem 6-go sierpnia 1905.

Z Dyrekcji c. k. państwowej szkoły przemysłowej.

W Krakowie, dnia 17 lipca 1905.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.